Warszawa. № 178. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 11.
Ciepła wczoraj w południe stopni 16.
Jutro Św. Jana Gwalberta.

KRONIKA

Sroda. Dnia 29 Czerwca. / [illegible] Lipca.

Wschód słońca o godz. 3 min. 53.
Zachód „ 8 „ 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisł. hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

OD REDAKCYI.

Biuro Redakcji i Kantor Główny Kroniki przeniesionym został na Krakowskie-Przedmieście, do pałacu JW. St. hr. Potockiego Nr. 415 (17), wprost Kościoła księży Karmelitów.

— *Z Petersburga* (21) *czerwca* 3 *lipca* 1860 r. — Najjaśniejszy Pan, Najwyżej rozkazać raczył: z powodu zgonu księcia Hieronima, Stryja cesarza Francuzów, przywdziać u Dworu Cesarskiego żałobę na dni dziesięć, z zwykłemi poddziałami, zaczynając od 15-go czerwca.

— Rada Administracyjna, na posiedzeniu z dnia 18 (30) maja r. b. mianowała księdza Walentego Jaśkiewicza, komendarza kościoła parafjalnego we wsi Długosiodle, w powiecie Pułtuskim, gubernji Płockiej, proboszczem tegoż kościoła.

Ogłoszenie konkursu na historją finansów dawnej Polski.

Jeden z tłómaczy dzieła J. S. Milla, p. t. Zasady ekonomji politycznej, ogłoszonego w b. r. w polskim przekładzie w Petersburgu, który pragnie zachować bezimienność, przesłał na moje ręce rubli sześćset na konkursową nagrodę za wypracowanie „Historji finansów dawnej Polski.” W liście, przez który upoważnia mnie do ogłoszenia tego konkursu, wyraża się w sposób następujący:

„Literatura epoki Stanisława Augusta i pierwszych lat 30 bieżącego stulecia, uczyła nas, że Polska stała nierządem, że upadła przez brak stanu średniego i władzy monarchicznej. Spotwarzano aż do przesady narodowe instytucje; przypatrywano się im przez pryzmę wyobrażeń cudzoziemskich, a szczególniej francuzkich, zapominając, że każdy organizm rozwija się inaczej, wedle praw jemu tylko właściwych.

„Nowa szkoła historyczna zaczęła od zrzucenia z siebie jarzma cudzoziemskich wyobrażeń i wydobycia instytucji narodowych z poniewierki; starała się wyszukać w nich strony dodatniej, wyświetlić organiczne różnice pomiędzy organizacją i cywilizacją Polski, a państw europejskich; starała się wytłómaczyć wyrabianie się stopniowe tej cywilizacji z samych prawie rodzinnych pierwiastków, z umniejszeniem, o ile można, roli, którą w niej grały obce, niesłowiańskie pierwiastki i wpływy zewnętrzne plemion sąsiednich. Ten dobroczynny kierunek, doprowadził do bezwarunkowego ubóstwiania przeszłości, i do uważania arystokratyczno szlacheckiego konstytucji dawnej Polski za ideał doskonałości, wyższy nad wszelkie zarzuty.

„Niepodobna dzielić tych uprzedzeń. Przyczynami upadku społeczeństw zawsze prawie były wady w ich organizacji. Wad takich niepodobna niedojrzeć w układzie dawnego społeczeństwa Polskiego. Wszakże obok wad, tkwiły w organizacji dawnej Polski zarody innego porządku, doskonalszego niżeli ten, do którego doszły państwa lądowe Zachodnio-europejskie. Zarody takie nie zaginęły z upadkiem państwa; zachowały się w charakterze, w usposobieniu moralnem i obyczajach narodu; istniały zawsze jako element organizmu, pełen życia i popędu ku rozwojowi. Aż do samego końca rzeczpospolita była federacją ziem wielu, z których każda, obok silnego ogólnego związku, zachowywała swój odrębny, wybitny charakter.

„Na czele narodu stał stan, wprawdzie znakomicie uprzywilejowany, ale też i niosący największe ofiary, odznaczający się w wysokim stopniu rozwiniętym zmysłem politycznym, uczuciem obowiązku, świadomością potrzeby upodrzędnienia celów i widoków osobistych dla dobra całego społeczeństwa.

„W niczem może wyraźniej nie maluje się oryginalność układu wewnętrznego rzeczypospolitej, jak w urządzeniach jej ekonomicznych, a szczególniej w gospodarstwie jej rządowem, w jej skarbowości czyli finansach. „Historja finansów dawnej Polski,“ wyjaśniłaby wiele w instytucjach dotąd niewytłómaczonych. Zródła do tej pracy niewszystkie wydane, nie wszystkie dostępne są; jednak sądzimy, że z wydanych już materjałów do historji skarbu w Polsce, możnaby ułożyć obraz ciekawy, pożyteczny i rzucający wiele światła na ogólną historją Polską. Dużo wskazówek znajduje się u kronikarzy i historyków; volumina legum mieszczą znaczną ilość uniwersałów i uchwał poborowych; wiele innych opuszczonych da się odszukać w pierwodrukach; oprócz tego mamy djarjusze sejmowe, summarjusze dochodów i rozchodów, podawane na sejmy przez podskarbich i wiele innych aktów i materjałów.

„Między ogromem rozrastających co rok zródeł i materjałów do historji naszej, a porządkującą je myślą, nie ma dzisiaj równowagi. Chcąc zachęcić pracujących u nas na polu historycznem do robót ogólniejszych, obszerniejszego zakresu, i objaśniwszy wyżej dlaczego poruszenie ekonomicznych stosunków dawnej Polski uważam za rzecz wielkiej wagi, upraszam pana ogłosić na temat ten konkurs i użyć na ten cel posłany przezemnie, bilet bankowy na summę rs. 600.“

Wykonywając zamiary szlachetne dawcy tej nagrody za tyle użyteczne dzieło, i upoważniony będąc przez niego do ułożenia warunków konkursu i zebrania pod mojem przewodnictwem komitetu do sądzenia pism konkursowych, ogłaszam następujące warunki konkursu:

1) Nagroda pieniężna rubli pięćset przyznaną zostanie autorowi najlepszej historji finansów dawnej Polski, za uznaniem przez oddzielny komitet do osądzenia ustanowiony.

2) Rubli sto i procent od summy 600 rsr, od daty złożenia jej aż do daty rozwiązania konkursu uzbierany, otrzyma autor rozprawy, którą po uwieńczonej komitet uzna za zasługującą na drugą nagrodę.

3) Do napisania rzeczonego dzieła, zostawia się konkursującym, dwa lata czasu, począwszy od dnia 1 lipca 1860 r. do tegoż dnia 1862 r.

4) Prawo własności dzieł konkursowych zostaje bez ograniczenia przy autorach.

5) Komitet sądzący konkurs składać się będzie pod moją prezydencją z dwóch członków wybranych przez redakcję Bibljoteki Warszawskiej roczników gospodarstwa, tudzież z dwóch innych członków powołanych do składu przez trzech pierwszych.

6) Ubiegający się o powyższe nagrody zechcą przysłać pisma swoje do Warszawy franko pod moim adresem przed 1 lipca 1862 r. z zapieczętowaną kopertą zawierającą nazwisko autora.—Warszawa dnia 29 czerwca 1860 r.

Fr. hr. Skarbek.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W tych dniach ukończono prawie roboty przedsięwzięte w celu rozszerzenia wjazdu do ulicy Marjenstadt ze strony Krakowskiego Przedmieścia. Stary mur podpierający z jednej strony początek nasypu Nowego Zjazdu rozebrany został, zastąpiony darnią i równym chodnikiem. Początek ulicy przebrukowano, przez co wszystko ten punkt nabrał daleko przyjemniejszej powierzchowności.

— Onegdaj w Szlachtuzie przy ulicy Solec, odbywano doświadczenia z mierzeniem wołów zamiast ich ważenia, w przytomności urzędników i osób handlujących wołami. Sposób mierzenia zamiast wagi, znaleziony został bardzo dokładnym. Ze znacznej dosyć partji, zaledwie jeden wół, który spokojnie utrzymanym być nie mógł, przedstawił małoznaczącą, bo około sześciu funtów wynoszącą różnicę. Sprawdzano także przyjęty przy tym wymiarze stosunek wagi żywego wołu do wagi otrzymującego się z niego mięsa, i otrzymano również zadawalniające rezultaty. Co się jednak tyczy trudności przy mierzeniu, wymagającem koniecznie chwilowej spokojności wołu, ta jest niemniejsza, ani większa, jak się zdaje, od zachodzącej przy używanem ważeniu, za pomocą wagi pomostowej.

— Olbrzymie jak na Warszawę łazienki p. Pecq'a i współki, umieszczone na Wiśle poniżej mostu, wprost tarasu zamkowego, których otwarcie odwlekło się aż do środka pory kąpielowej, już w tych dniach są zupełnie na ukończeniu, i jutro mają zostać otwarte na użytek publiczny.

—Przed kilkoma tygodniami w jednym z artykułów Gazety Codziennej, czytaliśmy wzmiankę, że nie mamy książek podręcznych tłómaczących wyrazy techniczne sztuk i umiejętności z obcych języków, nawet z francuykiego na język polski, których to wyrazów zwyczajne słowniki obejmować nie mogą. Z tego powodu p. T. Bartmański, inżynier prosił nas o przypomnienie, że jeszcze przed dwoma laty, złożył do redakcji Kurjera do obejrzenia, z powodu braku nakładu na druk, obszerną encyklopedja podobnej treści, z 125 arkuszy składającą się, obejmującą oprócz wyrazów i formuł naukowych. znaczenia tychże w języku francuzkim. Dzieło to kosztowało autora 36 lat bardzo mozolnej pracy, podczas której dwudziesto-letni pobyt autora za granicą, niemało do dokładności dzieła mógł się przyczynić. Dzieło to ciekawi lub intessowani obejrzeć mogą w tejże redakcji. Słyszeliśmy że Brokhaus w Lipsku chciał tę encyklopedją z tekstem niemieckim wydać swoim kosztem, ale to wydanie wymagało obecności autora, ktora mu dodówczas, w r. 1848 dozwoloną nie była.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Ksenofonta Hippika i Hipparch czyli jazda konna i naczelnik jazdy, przekładał z Greckiego Antoni Bronikowski.* Ostrów (w Poznańskiem) nakładem J. Priebatscha 1860. Przedmowy str. XXII tekstu 59. Ogłoszenie na okładce nakładów Priebatscha (Brodziński, Kochanowski, Orzechowski, Górnicki, Kromer, Bielski), daje wiadomość, że p. A. Bronikowski przełożył Herodota i że to dzieło będące obecnie pod prasą w drodze prenumeraty kosztować ma złp. 24. Radzimy panu Priebatschowi nie opóźniać się zbytecznie z tem wydaniem, bo mamy wiadomość o dokonanym od lat kilku przez kogó innego przekładzie tego najbardziej nas obchodzącego historyka greckiego, a długie zostawanie przekładu p. Bronikowskiego pod prasą, lub niekompletne wyjście takowego, bez korzyści dla publiczności tamowałoby wydanie drugiego przekładu. Wiemy także, że pan Bronikowski Odysseę tłomaczy. Co do dwóch pism Ksenofonta objętych książeczką o której mamy mówić

tłómacz mówi w przedmowie, „że oddaje dziełko ciekawości i sercu czytelnika, względnego na niedostatki, których nie zabraknie zresztą i w oddaniu rzeczy i w kształcie onegoż polskim". Otóż to właśnie „kształt onegoż polski" nieco szwankuje; pod względem zaś znajomości rzeczy p. Bronikowski obudza zaufanie.

— *Chronologja dziejów królestwa Polskiego dla młodego pokolenia, ułożył Szymon Konopacki.* Tom 1. Żytomierz, nakładem wspólki wydawniczo-księgarskiej, 1860, złp. 6 gr 20,. str. CXV i 218.

Ta książka obejmuje na początku treść praw pospolitych Królestwa Polskiego, następnie rejestra arcybiskupów Gnieźnieńskich, biskupów Krakowskich i Warmińskich, marszałków, hetmanów, kanclerzów i podskarbich; nareszcie rejestr wypadków rok po roku, z powołaniem się w każdym artykule na Naruszewicza, Bandtkiego, Lelewela, a miejscami na Reginę Korzeniowską, J. I. Kraszewskiego, a nawet Krasickiego. Ta kompilacja byłaby użyteczniejszą, gdyby w jej układaniu przewodniczył jakikolwiek systemat, lub gdyby autor był większym przyjacielem krytyki historycznej. Autor mówi w przedmowie: „Nie ma w tem całem dziełku ani jednego wyrazu któryby objawiał moje własne mniemania;" a w innem miejscu: „Jeżeli surowy krytyk nastawać zechce o to, żem do układu chronologji późniejszych nie badał sprostowań, odpowiem zapytaniem: czemu ich nie mamy w jednem dziele objętych?" Racja oczywiście niedostateczna.

— *Rady dla prowadzących ochrony, przez Marją Carpantier, dzieło uwieńczone przez Akademją francuzką. Warszawa, 1860. Str. 117. Kosztuje zł. 3 gr. 10.*

Dobra ta książeczka obszerniejszy ma użytek niż ten jaki tytuł zapowiada, mieści bowiem w sobie uwagi pedagogiczne przydatne w domowem i publicznem wychowaniu elementarnem. Zwracamy np. uwagę na rozdział V, pod tytułem: Ważność moralnej godności i sposoby jej obudzania.

— W obecnym czasie silniejszego zainteressowania się biegiem spraw publicznych. Anglja jako, państwo pierwszo-rzędne nie małą gra rolę dla osób więc chciwych wiedzy pożyteczną bardzo mogłaby być świeżo wydana w Lipsku, książka p. t. *Parlament angielski i sposób załatwiania spraw w takowym* z angielskiego podług 4-go oryginalnego wydania Tomasza Erskine May przez królewskiego radcę w Berlinie Oppenheima przetłómaczona.

Jest to dzieło zawierające obok gruntownego historycznego poglądu na powstanie i stopniony rozwój parlamentu, dokładny obraz jego spraw, organizacji, części składowych, form, ceremonji, słowem całej machinacji władzy prawodawczej w Anglii, i obok oddawanych mu przez krytykę zalet, przedstawia wszelką rękojmię zupełnej autentyczności, tem więcej, gdy autor, jako *clerk assistant* izby niższej, żyjąc pośród spraw życia publicznego Anglji, zapatruje się na nie z właściwego bardzo punktu widzenia, unika wszelkich zboczeń i traktuje przedmiot praktycznie, z niezaprzeczoną znajomością rzeczy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Subskrybcje są teraz w modzie w Anglji. Subskrybcje na rzecz Garibaldego zrobiły ogromny postęp. W Londynie dwaj zbierający takowe t. j. p. Ashuret z jednej strony, a pp. Fabbricotti z drugiej, zebrali już 4273 fun. sterlingów.

Wielu innych prócz tego zajmuje się zbieraniem składek, jako to: p. Hodgen, *Morning-Chronicle*, p. Panizi i inni.

W Manchester zebrano przeszło 1000 fun. szter. Z Bristol nadesłano przeszło 500 fun. W wielu innych miastach składka również pomyślnie idzie.

Damy angielskie otworzyły składkę wyłącznie na ranionych, na wdowy i sieroty w Sycylji i Neapolu.

Posiedzenie Izby lordów dnia 5 lipca.

Margrabia Normanby. Uwiadomiłem był rząd o moim zamiarze interpelowania dotyczącego deklaracji ogłoszonej w *Gazetta officiale* w Palermo, tej treści że jeden Sycylijczyk ma przybyć do Londynu jako reprezentant rządu powstańczego. Pragnę widzieć czy rząd otrzymał jakie informacje w tym przedmiocie, ponieważ W. Brytanja zawsze była w przyjaznych stosunkach z Neapolem, i nie może przyjąć ministra mianowanego przez *awanturnika* który opanował siłą zbrojną Palermo.

Lord Wodehouse. Widziałem dotyczącą informacją; ale rząd nie otrzymał dalszych objaśnień w tym przedmiocie. Przy tej sposobności uwiadomię szanownego margrabiego, że otrzymane zostały depesze od p. Elliot, który był posądzony oto, że interweniował wspr.-wie o zabranie okrętu Garibaldego. Depesze te dowodzą nieprawdziwości takowego twierdzenia. P. Elliot nie mieszał się wcale w tę sprawę.

Lord Brougham. Nie będę ja mówił o *awanturnikach*, ani o myśli jaką budzą podobne wyrażenia. Ja sądzę, że Garibaldi godzien jest aby go stawiono na takimże stopniu jak każdego innego władcę (słuchajcie, słuchajcie), i przekonany jestem, że 99 osób na sto serdecznie życzy powodzenia temu dzielnemu jenerałowi.

Hrabia d'Ellenborough. Nie wątpię o przyjęciu jakiego dozna wysłaniec Garlbaldego. Nie sądzę, aby dzielniejszy i lepszy od niego człowiek mógł być w tym kraju reprezentowanym (oklaski).

Margrabia Normanby. Nie chcę nic mówić o uczuciach Garibaldego, ale obowiązkiem jest każdego człowieka zdawać sobie sprawę z tego co się działo podczas zamieszek w Sycylji. Szczegóły ogłoszone dowodzą, że ludzie na wszystko gotowi, pod dowództwem Garibaldego popełnili najbardziej oburzające okrucieństwa; mordowano ajentów policyjnych, palono żywcem kobiety. Okrucieństwa te popełniano z obu stron i wiele zapewne przesadzono doniesienia.

Lord Wodchouse. Sądzę że winniśmy to Garibaldemu przyznać, że urzędowe wiadomości o nim przedstawiają go jako człowieka bardzo ludzkiego i starającego się powstrzymać wszelkiemi środkami wybuchy okrucieństwa.

Lord Malmesbury pyta się o traktat zawarty z Nikaraguą.

Lord Wodehouse. Rząd nie otrzymał jeszcze wiadomości o ratyfikacji traktatu.

Reszta posiedzenia nie przedstawia interesu dla cudzoziemców.

Posiedzenie Izby niższej d. 8 lipca.

P. Gladstone składa biuru Izby petycję wielkich rękodzielników północnej Anglji, którzy protestują przeciw postępowaniu Izby wyższej w kwestji odrzucania billu znoszącego podatek na papier. Ta petycja uznaje odrzucenie za niebezpieczną antecedencją i akt niekonstytucyjny, jako fakt kompromitujący przywilej Izby gmin i kompromitujący handel.

P. E. James donosi, że przedstawi poprawkę do trzeciej rezolucji w tych wyrazach: „i Izba ta postanowiła bronić swoich przywilejów."

Pułkownik Stuart pyta się sekretarza stanu, czy rząd przedsięwziął lub przedsięweźmie wraz z rządem frzucuzkim środki przeszkodzenia bombardowaniu Neapolu przez wojska królewskie, wrazie gdyby jenerał Garibaldi zajął to miasto, tak jak Palermo.

Lord J Russell. Rząd królowej czynił rządowi neapolitańskiemu przedstawienia w celu przeszkodzenia bombardowaniu Neapolu i Messyny, i spodziewa się że te napomnienia będą skuteczne.

Uwiadomiony zostałem dziś rano, że ogłoszoną została konstytucja z 1848 roku (śmiechy).

P. Duncombe donosi, na prośby lorda Fermoy, że ponieważ nie może rachować na poparcie członków liberalnych Izby, postanawia cofnąć swój wniosek dotyczący rezolucji lorda Palmerstona.

Powiada że przekonany jest jednakowoż iż większość kraju żałować będzie, że zmuszony był do takiego postanowienia.

Lord Palmerston podnosi się, wśród oklasków zgromadzenia dla rozwinięcia następujących rezolucji, złożonych Izbie we wtorek:

1) Prawo udzielania subwencji i dochodów koronie ma tyko Izba gmin i ograniczenie tych udzielań co do organizacji, miary i czasu jej tylko jest atrybucją.

2) Chociaż lordowie używali mocy odrzucania projektów różnych praw dotyczących podatków, jednakowoż rzadko używali tego prawa i Izba gmin słusznie miała je za swoje.

3) Aby się zapewnić na przyszłość przeciw wywieraniu nieprawnemu władzy lordów i zapewnić Izbie gmin należną jej kontrolę podatków i dochodów, Izba ta ma wswych ręku władzę stanowienia i znoszenia podatków i redagowania praw o udzielaniu subwencji, tak że prawo Izby gmin co do materji, organizacji, miary i czasu możebyć utrzymane nienaruszonem".

Kwestja ta jest bardzo ważna nietylko dla Izby, ale i dla kraju (słuchajcie).

Nie ma nic ważniejszego dla kraju jak wszystko to co się dotyczy praw i przywilejów Izby gmin, jako i jej zwyczajów konstytucyjnych.

Szlachetny lord wskazawszy na różne okoliczności w których, od 1641 roku, lordowie odrzucali bille dotyczące podatków, w liczbie 36 razy, powiada że bille te w ogóle dotyczyły kwestji opinji politycznych i nie miały ważnego charakteru.

Każde usiłowanie napadu ze strony Izby wyższej przeciw przywilejom konstytucyjnym tej Izby byłoby faktembardzo niebezpiecznym, i musiałoby wywołać ze strony Izby niższej silne utrzymanie swych praw (słuchajcie).

Zresztą jest różnica między billem zniesienia podatku od papieru, a innemi odrzuconemi przez Izbę wyższą. Musiemy także rozebrać czy Izba lordów nie miała jakich pobudek do takiego postąpienia.

Sądzę że gdyby Izba wyższa miała przekonanie że ów podatek ciąży mocno na klasach przemysłowych, nie byłaby odrzuciła billu.

Izba wyższa sądziła, i działała według swego przekonania, że środek ten jest niepotrzebnym, nawet że następstwa jego będą szkodliwe; to usprawiedliwia odrzucenie billu.

Wszystko to nie jest jeszcze tego rodzaju aby mogło być powodem do nieporozumień między dwiema Izbami i zaklina szanownych członków, aby przyjęli środek uniknięcia prowokacji Izby lordów.

Prawa polityczne i konstytucyjne Izby powiększyły się znacznie w ostatnich latach i nie należy wątpić, że gdyby chciano zrobić ujmę tym przywilejom, Izba wystąpiłaby w ich obronie w sposób najbardziej energiczny i najskuteczniejszy (słuchajcie, słuchajcie).

Minister siada na swojem miejscu wśród hucznych oklasków zgromadzenia.

P. Collier twierdzi, że postępowanie Izby lordów było przeciwne zwyczajom konstytucyjnym, chociaż miała prawo legalne postąpienia tak jak postąpiła. I panujący mają prawa legalne, a jednak wiadomo że nie są wykonywane w sprzeczności z innemi władzami.

P. Coningham powiada że wotum rezolucji nie rozstrzygnie kwestji i tylko wywoła w kraju tak silną agitacją, jakiej od wielu lat nie widziano.

P. Leatham sądzi że postępowanie lordów, jest tylko pokuszeniem ustanowienia podatku środkami niekonstytucyjnemi.

P. Osborne usprawiedliwia wotum Izby lordów ze stanowiska zdrowego rozsądku; zniesienie podatku na papier było według mówcy bardzo niewłaściwym środkiem, zawsze jednak znajduje że postępowanie lordów było przeciwne konstytucji.

P. James gani lorda Palmerstona, że w tej okoliczności nie bronił energiczniej godności Izby gmin.

Izba lordów, powiada, paraliżowała politykę finansową rządu, a jednak przedstawione propozycje są tylko nędznym układem z opinją członków gabinetu.

Kanclerz Szachownicy będzie głosował za ryzolucjami, ponieważ są zatwierdzeniem umiarkowanem lecz stałem praw Izby gmin.

P. Whiteside utrzymuje że Izba lordów *miała* prawo postępować podobnie i powiada że jeżeli ta gałąź prawodawcza ma być obraną z wszelkich prerogatyw, to należy postanowić czy Anglia ma dalej dotrzymywać obecną konstytucją lub czy ta konstytucja ma być obaloną.

P. Dillwyn jest przekonany że lordowie mieli na celu staranie się o wywieranie w kraju supremacji.

P. Stransfeld przyznaje lordom prawo techniczne odmawiania potwierdzenia billu jakiegokolwiek, ale tu należy rozstrzygnąć kwestją dotyczącą wywierania konstytucyjnego tego prawa, i utrzymuje że konstytucja nie nadaje Izbie lordów władzy odmawiania swego przyzwolenia na bill finansowy stanowiący część budżetu. Odrzucenie billu znoszącego podatek na papier było w gruncie żądaniem rewizji budżetu. Chodzi więc o to czy Izba zgodzi się na takie żądanie.

P. Disraeli. Składam lordowi Palmerston szczery hołd za patrjotyczną mowę, którą wprowadził swe rezolucje.

Szlachetny lord uznał w imieniu rządu że postępowanie Izby lordów w tej kwestji jest prawem upoważnione. W szczególe rząd nie mógł lepiej postąpić, jak proponować Izbie rezolucje, których tekst podał lord Palmerston.

Lord John Russell stara się dowieść, że od czasu trwania konstytucji Izba gmin miała zawsze moc regulowania finansów krajowych i gdyby tę moc miała podzielać z Izbą lordów, to wyniknęłoby ztąd ogromne zamieszanie w finansach.

Izba odracza dalsze rozprawy. Posiedzenie zamknięte. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż, 6 lipca. Wczoraj odbyła się rada familijna cesarska; rozbierano na niej różne kwestje dotyczące spadku po księciu Hieronimie i mianowania księcia Napolena na miejsce ojca prezydentem rady mogącej się wydarzyć rejencji. Co postanowionem zostało niewiadomo jeszcze.

Cesarz po opuszczeniu Fontainebleau odbył przegląd drugiego pułku dragonów. Twierdzą że to jest ten sam pułk, który niegdyś odprowadzał księcia Ludwika Napoleona do Ham, i który potem w 1848 r. odprowadził go ze zgromadzenia narowego do Elysée, gdybył ogłoszonem prezydentem rzeczy-pospolitej. Tenże 2-gi pułk dragonów, dowodzony przez pułkownika Goyon, dziś jenerała, zaprowadził do Vincennes pp. Sobrier, Raspail i innych po rozruchu 15 maja.

Artykuł dzisiejszego Monitora przedstawiający krótki życiorys księcia Hieronima, ma być napisany przez jednego ze starych oficerów stryja cesarskiego.

Obiega pogłoska że posiedzenia Ciała prawodawczego będą odroczone aż do 1 sierpnia, ale pewniejsze są wiadomości że zakończone będą 14 lipca, jak to już donoszono poprzednio. Tym sposobem przetnie się opozycją objawiającą się przeciw kredytowi 400,000 franków przeznaczonych dla rolnictwa, a nawet i przeciw prawu o wywozie gałganów, przeciw któremu silnie opierają się deputowani.

Ma być nowy system karny wkrótce przedstawiony rozpoznaniu rady państwa. Ten system ma na celu zamienić na deportacją wiele kar haniebnych, które po ich upływie odejmują skazanym wszelkie środki egzystowania w kraju, i wiodą ich do recydywy, tak że tych ostatnich liczba nadzwyczaj się powiększa. W kolonjach karnych wydzielane zostaną skazanym grunta, po upływie czasu kary i okazaniu poprawy, będą więc mieli sposobność do dobrego bytu, a będą zdala od odpychającego ich towarzystwa. Podobne to jest jak widziemy do systemu angielskiego w Botany Bay.

Mówiliśmy już o raporcie pana Busson z budżetu na 1861 r. Rozbierzemy tu pokrótce jego pracę.

Po kilku ogólnych uwagach nad położeniem ekonomicznem Francji i nad nową erę handlową, którą jej szykuje zmiana w prawodawstwie celnem, sprawozdawca zwraca uwagę, że budżet na 1861 rok pierwszy będzie przedłożony Izbie na warunkach takich jakie wynikają z traktatu handlowego z Anglją. Mimo tych warunków, rząd starał się przedstawić budżet w równowadze i rzeczywiście obraz wydatków i przychodów przedstawia przewyżkę ostatnich o 1,544,985 franków mimo powiększenia wydatków o 19 miljonów; p. Busson zwraca uwagę, że nawet mimo tego powiększenia, komisja Izby z niejakim żalem uważała że każde ministerstwo mogło jeszcze bardzo ograniczyć rozchody, dla powiększenia skarbu.

To poprowadziło komisją do badania czyby nie można, bez ujmy służby zaproponować niektórych ograniczeń, a nie dozwolić żadnych powiększeń, któreby nie były koniecznie potrzebnemi. Tym sposobem dochodząc proponuje redukcją na 6,300,815 frank.

Następnie przechodząc do rozbierania sumarjusza ministerstwa stanu zmniejsza jego budżet o 550,000 frank.

Ministerstwo sprawiedliwości potrzebuje powiększenia o 600,000 fr. i więcej. Wynika to z prawa o trybunałach. Ministerstwo spraw zewnętrznych potrzebuje 71,250 fr. więcej niż przeszłego roku; spraw wewnętrznych powiększone wydatki o 6 miljonów fr.; ministerstwo finansów przeciwnie zmniejsza wydatki o 195,730 fr. Budżet wojny ustanowiony na 345,908,000 franków, to jest 6,450,000 fr. więcej niż przeszłego roku; marynarka przedstawia 9,000 fr. ekonomji.

Ministerstwu oświecenia odrzucono żądanie podwyższenia pensji dla profesorów kolegjum francuzkiego Sorbonny i muzeum, mimo że Komisja zezwala na 596 tysięcy frankówdla p. Rouland. Ministerstwa rolnictwa, handlu i robót publicznych mają powiększenia o jeden miljon.

Taki jest budżet na 1861 r. prócz przypadkowych kredytów. Wypadki mogą je zmienić Kto wie co nastąpić może w tych 365 dniach. (*Ind. Bel.*)

W Ł O C H Y.

Rzym, 30 czerwca. Wiadomości o zmianie stanu rzeczy w Neapolu nie wywarły tu albo żadnego wrażenia, gdyż ciągle tak cicho i bez demonstracji jak poprzednio, lub też tak głębokie, że pełność jego jest przyczyną chwilowej ciszy. W ogóle przyjmują tu wiadomość o amnestji, konstytucji w Neapolu i wice-królestwie dla Sycylji i związku z Piemontem, tak jak gdyby otrzymano wiadomość o rzeczy najpewniej spodziewanej. Przytem ciekawe jest, że podają i termin, w którym Papież będzie musiał to samo zrobić, aby uniknąć egzekucji wojsk Garibaldego. Spodziewają się więc i tu konstytucji. Wczoraj zawiadomieni zostali kardynałowie, że Papież chce zebrać konsystorz. Oczekiwano tego później, ale widać, że wiadomości z Neapolu wpłynęły na przyśpieszenie. Kardynał Reisach jeszcze przed zebraniem konsystorza ma udać się do Bawarji. Poczty tutejsze ciągle naruszają tajemnicę listów. Czy i dyplomatyczne korespondencje ulegają temu losowi nie wiemy. Ale wiemy to, że ministerstwo spraw zewnętrznych w Berlinie wszelkie listy i instrukcje do poselstwa w Turynie, Rzymie i Neapolu posyła przez kurjerów. Austrja oddawna używa tego sposobu w całych Włoszech. (*Allg. Ztg.*)

Turyn, 2 lipca. Według rządowej gazety Medjolańskiej, udało się deputowanemu Bertani z domem Belinzaghi zawrzeć pożyczkę 45 miljonów dla Garibaldego. Akcje będą 85%, a dług w 15 lat umorzony. Ministerjalne dzienniki ogłaszają ciągle listę subskrypcyjną dla Sycylji: *Perseveranza* ma już 111,784 fran., *Nazione* 80,589; magistrat Sieny dał 1,000 lirów, miasto Piza 4,200, ale rządowi nic o tem niewiadomo.

Unita italiana donosi o interesującym fakcie. Komendant statku *Waszyngton* przybył tu wczoraj wieczór z szczególną missją od Garibaldego, aby udać się bez pośrednictwa Cavoura do króla i prosić go o pewną summę pieniędzy. Komendant okrętu tejże nocy był przedstawiony królowi przez byłego ministra, będącego w wielkich łaskach u Wiktora-Emanuela, a dziś rano komendant ten już odjeżdża, gdyż potrzeba jest gwałtowna tak, że dyktator ma zaledwie kilka tysięcy franków do rozporządzenia.

— Neapolitański poseł uwiadomił tutejsze ministerstwo, iż zabrani ludzie i okręty będą zwrócone. (*All. Ztg.*)

Ostatnie depesze z Neapolu uwiadamiają, że położenie jest wciąż to samo. Codzień ogłaszają prawa i rozporządzenia, stosujące się do ustanowienia konstytucji. Miasto spokojne.

Wiadomość o nowej potyczce w Sycylji potwierdza się. Oddział wojsk neapolitańskich wracał z prowincji Katany i spotkał jedną

z dwóch kolumn powstańczych, maszerujących z Palermo do tego miasta. Po żywem strzelaniu obydwa korpusa udały się w swoją drogę. Starcie pozostało bez rezultatów. (*Patrie.*)

Piszą z Turynu 4-go lipca do dziennika *Presse*:

Rozeszła się tu pogłoska, że neapolitańskie poselstwo z księciem Petrulla na czele, ma przybyć do Turynu bezzwłocznie. Od gabinetu nie ma jeszcze uwiadomienia. Wątpimy w każdym razie, aby mogło opuścić Neapol przed 30 czerwca, jak to donosi *Patrie*.

Nie można jednak wątpić, że ta deputacja dyplomatyczna przybędzie w krótkim czasie. Postanowiono tu przyjąć względem niej postawę obojętną, a nawet zimną. Mogłoby się tak wydarzyć, że król złożyłby całą sprawę na gabinet, a sam nie brałby żadnego udziału w tej sprawie. Mówią o zamiarze króla wyjechania do Medjolanu, o polowaniach mających nastąpić w Monza. Jednakowoż jeszcze nic nie postanowiono i okoliczności dopiero wskażą drogę postępowania. Rząd powiada tylko na zapytanie, że zachowa się obojętnie i godnie. W tym duchu polecono dziennikom prowincjonalnym rozpraszać niespokojność, objawiającą się pod wpływem stronnictwa postępowego.

Zresztą trudno będzie rządowi turyńskiemu uniknąć przedstawień Neapolu, jeżeli jest prawdą, że ministerstwo tameczne działa bardzo rzetelnie i szczerze, i popierane jest na stałym lądzie. Spinelli, Martino i Manna mają zdaje się postanowienie bez ogródek włączyć się do ruchu włoskiego. Ustanowili już wolność druku; otrzymujemy dziś dwa nowe dzienniki: *Iris* i *Nomade*. Te dzienniki opierają się na tem stanowisku, że Neapol przyłączył się do wielkiej familji włoskiej; pokazują one wiele niezadowolenia, wiele dążności garybaldystowskich, ale koniec końców uznają fakt spełniony.

Ministerstwo zaczyna wydawać dziennik zupełnie poświęcony podwójnej idei włoskości i monarchji burbońskiej. Nazywa się *Risorgimento*. Donosi o nim list Manny, który mieliśmy sposobność czytać. Właśnie czytając ten list pana Manny przyszła nam myśl, że gabinet wstąpił stanowczo na drogę liberalną. P. Manna pozostał przy ideach z 1848 r.; członek ówczas ministerstwa z 3go kwietnia, który posunął się dalej niż gabinet Poerio i dążył do przyłączenia Neapolu do wojny przeciw Austrji na północy Włoch. Udział takich ludzi w ministerstwie pokazuje że usiłowania rządu neapolitańskiego dojdą daleko, i że mogą się udać. Z tej przyczyny drażliwsze jest położenie Piemontu. Gdyby ministerstwo neapolitańskie nie miało tej podstawy liberalnej, dość byłoby tylko zwlekać; ale w obec takiego gabinetu położenie jest trudniejsze.

Telegraf uwiadomił już o zmianie ministerstwa w Palermo. Crispi ustąpił. Komitet Bertaniego w Genui sądzi o tem w ten sposób: „Należało tak postąpić z przyczyny wypadków w Neapolu.” Tak więc wszystko przygotowano do zwołania kolegjów wyborczych 18 lipca, bez wszelkiego nieukontentowania z jednej lub drugiej strony. Prosto ludzie należący do jednego stanowiska ustąpili drugim. Garibaldi utrzymuje ciągle dyktaturę wojenną, korzysta z czasu i nie wiąże się niczem. Tak osądza położenie komitet w Genui.

Cosenz wyjechał z Genui w nocy poniedziałkowej z 2,000 ochotników. Nastąpią i inne wyprawy. Zapisało się do Bertaniego już 1,800 młodzieży; *Utile* i klipper amerykański mogą jeszcze raz posłużyć.

Dobrze zawiadomione osoby mówią, iż Papież powiedział do jednego z posłów: „Mógłbym posunąć się do konstytucji w ideach związkowych, zrobiłem to już raz i mógłbym zrobić jeszcze drugi.“

Wczoraj biskup Faenza skazany został na trzy lata więzienia i 4,000 fr. kary. Jutro sądzony będzie biskup Placencji. Z Paryża podobno nadeszły rady umiarkowania potrzebnego w tym względzie. I słusznie. (*Ind. Belge.*)

Courrier de Marseille ogłasza następującą korespondencją z Messyny:

Messyna, 1 lipca. Cały garnizon Messyny stanął na nogi w nocy z 25 na 26 czerwca. w skutek starcia między ludem i żołnierzami. Ostatni napełnili wszystkie ulice miasta.

Morderstwa popełniają codzień w znacznej liczbie i w czasie dnia.

Codziennie domy wiejskie napadane są i rabowane.

Wśród tego nieładu codzień wzrastającego, nasz konsul p. Boulard uważał za stosowne żądać schronienia dla siebie i dla swej familji, na fregacie francuzkiej *Descartes*. Co dzień jednak przychodzi do konsulatu dla odrabiania czynności.

Statek *Ville-de-Lyon*, który był w Pizzo w Kalabrji, dla zabrania wojska przeznaczonego do tutejszej fortecy, powrócił z ładunkiem słomy, nieznalazłszy w Pizzo żołnierzy wzmiankowanych.

Okręt *Bresil* przybyły od wielu dni do Messyny z ładunkiem bomb, żąda aby je wyładowano, a komendant fortecy odpowiada że nie wie już co ma robić z tylu bombami i że mu zupełnie nie potrzeba więcej. Zażądał instrukcji z Neapolu.

Wczoraj wywieszono w cytadelli i na okrętach neapolitańskich chorągiew trójkolorową, poczem została salwowaną. Żaden z cudzoziemskich okrętów nie powitał chorągwi narodowej, której pojawienie się tu nie ma żadnej ważności.

Garibaldi mając wiadomość o przygotowującym się ruchu rewolucyjnym w Palermo, kazał aresztować cztery osoby zajmujące wysokie stanowisko, piąta z tych skrompromitowanych osób poderżnęła sobie gardło.

Lud zaczął się domagać bezzwłocznej sprawiedliwości, ale dyktator oświadczył że obwinieni przedstawieni będą przed zwyczajny sąd wojenny.

Ostatniej nocy zdarzyła się utarczka forpocztów w której zabito kilku żołnierzy królewskich. Wojska królewskie napadnięte, cofnęły się na główny korpus, utrzymując porządny ogień. Oczekują większej potyczki na noc następującą. Garnizon mocno przygotowuje się do obrony.

Pułkownik Turr przybył do Barcellony z 2000 kolumną; znalazł na tym punkcie zgromadzonych powstańców około 2000. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Projekt przymierza rządu Obojga Sycylji z piemonckim ciągle w tem samem pozostaje stanowisku. Zjednej strony dyplomacja, a szczególniej francuzka nakłania Piemont do przyjęcia propozycji, z drugiej strony opinja publiczna stawia opozycją energiczną, ugruntowaną na bardzo słusznej nieufności.

Według nowej wersji, rząd turyński wymaga aby król neapolitański zrzekł się Sycylji, zobowiązał się wystąpić przeciw Austrji i Papieżowi, a za to o tyle otrzyma związek z Piemontem, o ile Neapolitańczycy okażą się zadowoleni z ustępstw im poczynionych. Trudno ażeby król neapolitański przyjął takie warunki, a jednakże Piemont od nich odstąpić nie może.

Nikt nie może żądać, aby Wiktor Emanuel ratował dynastją neapolitańską, która wybrnąwszy z niebezpieczeństwa mogłaby mu nawet źle za to zapłacić. Sam neapolitański rząd ma moc przezwyciężenia tych trudności, ale faktami nie zaś czczemi obietnicami.

Z Palermo donoszą z d. 3go że Garibaldi odbył przegląd 9000 ochotników i zagraża karą śmierci tym, którzy będą lud podżegać przeciw ajentom byłej policji.

Środek ten będzie najlepszą odpowiedzią na niesprawiedliwe oskarżenia margrabiego Normanby w parlamencie angieskim, których nieprawdziwość okazał Wodehouse i lord John Russell.

Z Marsylji otrzymujemy ciągle niepomyślne nowiny ze wschodu. Zburzenie miasta Zahli potwierdza się, jakoteż i 160 wiosek.

Prócz tego znadujemy pogłoskę za której wiarogodność nie ręczymy jakoby Damaszek był oblężony przez Druzów i zagrożony rzezią.

Pays z tej przyczyny zamieszcza notę, w której oświadcza, że Europa nie powinna dłużej tolerować podobnych scen gwałtownych i że należy nareszcie położyć koniec temu nieładowi.

Wzywa Francją, aby wystąpiła w tym względzie z inicjatywą, którą zapewne cała Europa skwapliwie będzie popierać.

Izba gmin angielska przyjęła trzy propozycje przedstawione przez lorda Russel w przedmiocie prawa stanowienia o finansach spornego między dwoma Izbami, poprawka przedstawiona do drugiej rezolucji była odrzucona 369 głosami przeciw 52.

Teraz gdy kwestja przywilejów Izb załatwioną została, wojna chińska przyczyni dużo kłopotu gabinetom. Żądanie kredytu blisko 100 miljonów franków okazuje ogrom wydatków na tę wojnę. Są wprawdzie widoki że Chińczycy dopłacę kilka miljonów *taclów*, ale wojna jeszcze daleką końca, a zwrot kosztów wojennych jeszcze dalej. (*Ind. Bel.*)

Paryż, 8 lipca. Monitor ogłasza dekret cesarski stanowiący, że posiedzenia rad prowincjonalnych otwarte będą 27go sierpnia, a zamknięte 10 września.

Drugi dekret upoważnia do wolnej importacyi do Algieru produktów Sahary i Sudanu.

Paryż, 7 lipca. Constitionnel donosi: Pułkownik Cosenz z swą wyprawą opuścił 2 lipca wybrzeża toskańskie na trzech statkach, mianowicie na *Waszyngtonie, Cagliari i Oregon*. Wyprawa składa się z 3000 ludzi. Dziennik *Italia nuova* powiada, że wszystkie usiłowania rządu Piemonckiego przeszkodzenia tej wyprawie okazały się bez skutecznemi.

Marsylja, 7 lipca. Potwierdza się wiadomość o zupełnem zburzeniu miasta Zahlé i 160 wiosek Syrji. Powiadają, że Damaszek obleżony jest przez Druzów i oczekiwać należy rzezi.

Z Palermo otrzymaliśmy wiadomości z 3go lipca.

Garibaldi odbył przegląd 9,000 ochotników. Są to powiększej części bardzo młodzi ludzie.

Zamordowano w bliskości Palermo inspektora policji i jego żonę. Garibaldi ogłosił dekret, stanowiący kary wygnania i śmierci przeciw podżegaczom ludu do prześladowania ajentów dawnej policji. Przypomina w tym dekrecie, że mianowane są specjalne komisje do badania i karania tych urzędników dawne-

go rządu, którzy prześladowali więźni politycznych.

Donoszą z Neapolu, że królowa matka stale osiadła w Gaecie. Jenerałowie Nunziante i Santo Vito, podali się do dymissji. Wiele innych osób ma to samo zrobić.

Trjest 9 lipca. Triester Zeit. donosi z Bari z d. 6 t. m. że tamtejszy arcybiskup opuścił miasto, seminarjum rozpuszczone i jezuici wyjechali. Schwytany w ucieczce niedaleko Brindisi intendent Lerre otrzymał trzy pchnięcia sztyletem. Żonę jego także raniono.

Taż gazeta donosi, że 4 lipca miały miejsce rozruchy w Florencji w skutek, których aresztowano wiele osób.

Turyn, 7 lipca. Prawie wszyscy emigranci neapolitańcy, którzy przebywali w Piemoncie udali się do Neapolu.

Z Neapolu z d. 4go lipca donoszą, że proklamacja konstytucji przyjęta była obojętnie.

Odmowa p. Manna, należenia do nowego ministerstwa, sprawiła w Neapolu wielkie wrażenie.

Poselstwo neapolitańskie nie odjechało jeszcze do Turynu.

Piszą z Ravenny 7go lipca, że według korespondencji dziennika *Adriatico* dezercje z armji jenerała Lamoricièra trwają w ogromnych rozmiarach.

Według tych wiadomości, wielka liczba dezerterów przybyła do Forli i chce stamtąd udać się do Sycylji.

Madryt, 7 lipca. Gazeta madrycka ogłasza dekret królewski zawieszający posiedzenia kortezów.

Tenże dziennik donosi, że wystawa sztuk pięknych odbędzie się w Madrycie w końcu października.

Bombay, 7 czerwca. Jenerała Outrama protestacja przeciw połączeniu obu wojsk w jedno została ogłoszoną anonyme. W Banswarre objawiły się rozruchy.

Z Point de Galle donosi telegraf z d. 10go czerwca: Lord Elgin i baron Gros odjechali do Chin. Sir Henry Wood, mianowany został gubernatorem Madras.

(*Ind. Bel.*)

Kilka słów o domowem wychowaniu dzieci.

Nie mamy zamiaru podawania w obecnym artykule teorji wychowania domowego.

Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę powszechną na usterki jakich większość naszych ziomków dopuszcza się w wychowaniu swych dzieci, usterki które rozważniej zastanawiający się człowiek na każdym kroku dopatruje, a które jednak nie będąc przez opinję publiczną uznanemi i potępionemi, rozpowszechniałyby się coraz bardziej, i wydawałyby coraz smutniejsze skutki.

Również nie zamierzamy mówić o wychowaniu tych dzieci, które już w domu rodzicielskim odbierają przykłady niemoralności, a często nawet i takie zasady, które w logicznem następstwie przygotowują szkodliwych społeczeństwu ludzi, jeśli ci wyjątkowemi a z innego źródła pochodzącemi wpływami nie są wcześnie na lepszą drogę wprowadzeni. Podobne wychowanie nie jest właściwie żadnem wychowaniem, a więc nie może być przedmiotem niniejszego artykułu. Na rodziców takich dziennik nie wpłynie. Kwalifikowaliby się oni raczej, bez względu na ich stanowisko socjalne, do zakładów karno-poprawczych, które wprawdzie ani by ich dostatecznie ukarały, ani zdołały poprawić, bo drzewo stare i spruchniałe nie da się nagiąć ani jest zdatne pod hebel, ale zabezpieczyłyby społeczeństwo od szerzenia się zgnilizny.

Wykazać więc tylko błędy tych rodziców, którzyby radzi widzieć kiedyś dzieci swoje pożytecznemi ludźmi, a jednak, przez zaniedbanie lub nietrafny wybór środków, chybiają celu, jest zadaniem niniejszej pogadanki.

Zdarza się bardzo często że rodzice nie szczędzą kosztów na edukacją dzieci, i owszem są tego przekonania że im większy kapitał włożonym zostanie w głowę syna, tem obfitsze wyda plony. Zaprzeczyć nie można, że pieniądz jak wszędzie, tak i na punkcie wychowania nie poślednią gra rolę, że z dwóch ojców jednako troszczących się o umysłowe po kierowanie syna ma ten większą łatwość dojścia do zamierzonego celu, którego działania na tej drodze nie są krępowane brakiem lub niedostatecznością środków materjalnych. Ale zapatrywanie się niektórych rodziców na siłę kapitału w wychowaniu, posuniętem bywa do śmiesznej ostateczności. W kraju rolniczym wiemy wszyscy dobrze, że najlepszy agronom choćby posiadał najurodzajniejszy kawał ziemi nic z niego nie wyciągnie, jeśli nie ma odpowiedniego kapitału nakładowego, i owszem im większe poczyni nakłady, tem większą prawdobnie w przyszłości odniesie korzyść. Tę ściśle gospodarską zasadę wielu rodziców przenosi do sfery edukacji, z tą wszakże różnicą że gdy żaden przezorny gospodarz wiejski, nie odda kapitału w ręce nieumiejętnego mechanika lub innego rodzaju przedsiebiercy, ale wprzód przekonać się musi o jego fachowem usposobieniu, nie kupi nowej maszyny, najbardziej nawet przez gazety chwalonej, zanim nie upewni się należycie o jej praktyczności, to w wychowaniu dzieci, samo przeznaczaniei wydawanie pieniędzy uważanem bywa niekiedy za zupełnie wywiązanie się z obowiązku rodzicielskiego, a wybór kierowników młodocianych serc i umysłów zostawiony jest wtedy na wolę Bożą.

Jeżeli dobrą pensją przeznaczą guwernerowi i guwernantce, jeżeli zapłacą pięć lub sześć tysięcy złotych za stancję i utrzymanie syna w mieście w którem do szkół uczęszcza, już zdaje im się że wszystko zrobili.

Nie zbadają oni dostatecznie czy przewodnicy ich synów przedstawiają dosyć rękojmi moralnej, czy panowie ci z sumiennością a zamiłowaniem zajmują się kształceniem młodzieży, czy też stan pedagogów jest dla nich tylko środkiem do *przyzwoitego* utrzymania się a nawet do zrobienia fortuny.

Rzeczy te są zupełnie wyrzucone po za zakres baczności rodzicielskiej; większa lub mniejsza wziętość tych pedagogów, polor ich światowy, zręczne obcowanie z ludźmi są dostatecznemi danemi, na których opiera się ich wybór.

Tacy rodzice błądzą bez wątpienia, błądzą z braku zastanowienia, lub może z nieświadomości rzeczy, zawsze jednak nie godzi się ich potępiać, bo przynajmniej widać w nich chęci dobre. Jeżeli przypisując tak wyłączne znaczenie pieniądzom, nie żałują ich na wychowanie dzieci, to już stanowi ich zaletę o tyle, że pod jednym chociaż względem zdolni są do poswięcenia, i należy się spodziewać że gdyby więcej się zastanowili lub mieli sobie rzecz należycie wystawioną, skłonili by się i do innego poświęcenia, które raczej jest tylko obowiązkiem, i do groszy dołożyliby cokolwiek więcej własnej pieczy, własnego starania. Trzebaby tylko aby ci co rzecz należycie pojmują, starali się na każdym kroku otwierać oczy błądzących ziomków.

Trudniejsza rzecz z temi rodzicami, którzy będąc dość zamożnemi, starają się nausilniej aby edukacja ich dzieci była *jak najoszczędniejsza*, lub też oznaczywszy w budżecie swoim pewną stałą cyfrę na przedmiot, nie chcą od niej ani na jotę odstąpić. O tych *najoszczędniejszych* mało jest w szczególności do powiedzenia, to chyba tylko, że niezawsze oszczędność kosztów w wychowaniu dzieci, odpowiada innym wydatkom jak naprzykład, na konie cugowe i wierzchowe, psy gończe, podróże za granicę, komfort domowy etc. Zresztą każdy jasno widzi, że kto szuka przedewszystkiem oszczędności rzadko znajdzie wyborowość.

Ci którzy w planach swoich trzymają się pewnej, stałej, niezmiennej cyfry pieniężnej, więcej przedstawiają pola do spostrzeżeń. I tak przypatrzmy się ojcu, który przyjechał do stolicy dla kształcenia swych synów lub córek. Nie oznaczył on sobie etatu wydatków wszelkiego gatunku, bo te niezupełnie są od niego zależnemi; na ich cyfrę wpływają przeróżne okoliczności, jako to mniejsza lub większa wystawność życia jego koterji w mieście mieszkającej, ilość spektaklów, balów i t. p. więcej lub mniej szczęśliwy wist lub preferans i innych nazw gry karciane, wreszcie inne rozmaite rzeczy, których tu nie pora ani miejsce wyliczać. Ale poczytuje on sobie za obowiązek obywatelski nie przekraczać oznaczonego *a priori* na wychowanie dzieci wydatku. Skoro tylko ci lub owi państwo przybyli do Warszawy albo do jakiego innego miasta, rozpoczynają działanie swoje od oddawania wizyt. Utyskują nad kłopotami jakie ich czekają z powodu zamierzonego kształcenia dzieci w stolicy. Życzliwi znajomi pragnąc im ulżyć tych kłopotów, radzą aby poprosili o dawanie lekcyi Francuza X., Anglika Y., metra muzyki Z., jako ludzi *dystyngwowanych*, posiadających dobre *maniery*, i zapewniających należyte wykształcenie dzieci. Państwo marszałkostwo, sędziostwo, hrabiostwo, lub tym podobni, słuchają dobrych rad, cieszą się, że znajdą odpowiednich urodzeniu swych dzieci preceptorów, a na wieść o *dobrych manierach* rekomendowanych osób, nie posiadają się z radości. I słusznie, bo gdy im bardzo a bardzo chodzi o te maniery, to zmysł naturalny dyktuje, że ci *manierowani* nauczyciele przelewają w uczniów swoje zewnętrzne przymioty. Poznają nareszcie tych panów i sami naocznie, od pierwszego widzenia, stwierdzają tak pochlebną rękojmię. Anglik, Francuz, muzyk, a w dodatku tancmistrz już uczęszczającą w ich dom. Ale ci panowie to nielada nauczyciele; najpierwsze domy w stolicy ubiegają się o nich. Ich honorarja za lekcje odpowiadają tej wziętości. Rodzice olśnieni niepospolitą dystynkcją mistrzów zapominają na chwilę o cyfrze budżetu i zgadzają się na przedstawione warunki. Jakże więc pogodzić potrzebę postarania się o nauczycieli innych przedmiotów z cyfrą budżetu na wychowanie, kiedy wymienieni wyżej mistrze już prawie ją wyczerpali? Na to jest rada.

Już nieboszczyk August Wilkoński powiedział, że zna rodziców którzy za lekcją tańców płacą po złp. 20, a za lekcje *wszystkich innych przedmiotów* po złp. 1.

W Warszawie znajduje się bardzo wiele indywiduów, którzy obok zajęć swoich urzędowych po biurach, pełnią obowiązki tak nazwanych korrepetytorów, a nie mając wyższych kwalifikkacji naukowych, na bardzo nizkiem poprzestają wynagrodzeniu. Korrepetytor więc zajmuje się wykładem młodym pa-

niczom lub panienkom wszystkich innych przedmiotów, t. j.: matematyki. jeografii, języka polskiego, a nawet historji i literatury; codzień poświęca godzinę lub więcej czasu, a wynagrodzenie ich wedle przyjętego zwyczaju tak bywa homeopatycznem, że wyrachowani rodzice nie przekroczą oznaczonej pozycji etatu, choćby owi cudzoziemcy, muzycy i choreografowie, dziewięć dziesiątych onej wyczerpali.

Czy dzieci odniosą należną korzyść z takiej wyrachowanej edukacji, to rzecz mniejszej wagi!...

My też zrobimy uwagę, że gdyby ściśle zakreślona cyfra wydatków, zastąpioną była przez lepiej obmyślany wybór srodków, może edukacja nie byłaby kosztowniejszą, a jednak lepsze wydałaby owoce. Jeżeli zaś idzie o oszczędność, to tę zaprowadzić by można przy innych wydatkach.

Kiedyśmy potrącili tutaj o korepetytorów, powiemy słów kilka o tego rodzaju kształcicielach.

Wiadomo powszechnie, że większość młodzieży naszej kończącej gimnazja, nie mając funduszów na wyjazd do uniwersytetów, a energji do obrania technicznego, przemysłowego lub innego zawodu umieszcza się po biurach rządowych. Napływ tam młodych ludzi, czekających na urzędową karjerę, sprowadza ten wypadek, że muszą oni po kilka lat pracować bezpłatnie, czyli pozostawać na tak zwanej aplikacji. Brak funduszów przez taki długi przeciąg czasu, zmusza ich do szukania zarobku w godzinach pobiurowych. Głównie starają się o korepetycje t. j. o powtarzanie z uczniami szkół publicznych lekcji jakie przez nauczycieli są tam wykładane. Dają przytem lekcje czytania i pisania dzieciom zaczynającym dopiero się uczyć.

Lecz zdarza się że owi młodzi kandydaci na urzędników, mają proponowane sobie zajmowanie się wyłącznym wykładem niektórych nauk chłopcom sposobiącym się do wyższych klas gimnazjów lub pobierającym zupełnie domową edukacją. Nie czując się na siłach do podołania takiemu zadaniu, możeby odmówili podobnym propozycjom; ale widok jakiego takiego zarobku, zresztą zachęta ze strony samych rodziców (z kategorji oszczędnych), skłania ich do przyjęcia obowiązków.

Zadanie trudne, bo często korepetytor wykładać musi przedmioty, których sam albo nie zna, albo potrzebowałby dużo jeszcze im czasu poświęcić. Szarlatanuje więc jak może, dźwiga ciężkie brzemię, nareszcie się z niem oswaja, i robi sobie z wykładu profesyjkę, dającą mu wyżywienie.

Może ktoś z ludzi czułego serca, zgani nam takie nagie odkrycie prawdy, uzna je za zgubne, bo dążące do pozbawienia chleba młodzieży sposobiącej się de widzenia urzędowej togi. Na zarzut taki odpowiadamy, że większą ma dla nas wagę gruntowne kształcenie młodocianego pokolenia ziomków, niż utrzymanie młodych adeptów biurokracji. Ci znaleśćby sobie mogli inną stosowniejszą robotę; niechby zresztą pozostali przy dawaniu właściwych korepetycji, bo to powtarzanie lekcji, których gruntowniejszy wykład uczeń w klassie usłyszał mniej jest trudnem, i nawet przez ucznia wyższej klassy z korzyścią bywa dopełnianem. Ale niech nie porywają się na rzeczy, którym z czystem sumieniem podołać nie mogą. Błędnem choć dość powszechnem jest u nas mniemanie, że każdy może uczyć tego, czego sam się uczył. Do wykładu choćby początków, najłatwiejszego nawet przedmiotu, potrzeba gruntownego wykształcenia, potrzeba doświadczenia, a przytem pewnego pedagogicznego talentu. Tych wszystkich warunków po lada gimnaziście spodziewać się nie można. Dlatego w krajach które doszły wyższego stopnia oświaty, nawet posady nauczycieli szkółek elementarnych, przez ludzi wysoko wykształconych są zajmowane.

Już zwróciliśmy uwagę na wyłączną dbałość rodziców o powierzchowne kształcenie dzieci. Wielu z nich marząc o dojściu do dojrzałości swoich synów lub córek, najmniej zastanawiają się nad tem, jakby usposobić ich na użytecznych członków społeczeństwa, w cnoty obywatelskie bogatych, na niewiasty zdolne być pomocą i podnietą do szlachetnych usiłowań mężów i przygotować krajowi prawych i mężnego ducha synów; ale chcą widzieć je błyszczące w salonie jaskrawemi, choćby fałszywemi, kamieniami światowego poloru. Bogaci widzą w tem konieczne utrzymanie splendoru rodu lub mienia; biedniejsi zasadzają na tem karjerę swoich synów i córek. Słyszeliśmy niedawno kaznodzieję mówiącego, że teraz rodzice wprzód uczą dzieci swoje ukłonu salonowego niż przeżegnania się krzyżem świętym. Dodać tu można, że młodzież wprzód nabywa tajemnie etykiety twiatowej i tak zwanego *układu*, niż pierwszych zasad moralnych, niż głównych prawd społecznych, niż wiadomości o tem co było i co być może.

Przypatrzmy się postępowaniu rodziców, wspomnijmy sobie liczne przykłady, a przekonamy się jak często pozór zabija istotę rzeczy. Naprzykład zobaczmy jaką miarą mierzą tych, w których ręce powierzają przyszłość swych dzieci.

Korzystna powierzchowność guwernera lub guwernantki, grzeczność, usłużność, umiejętne stosowanie się do najsubtelniejszych nawyknień państwa domu są przymiotami najbardziej poszukiwanemi i popłacanemi w domowych pedagogach. Podstawy moralne, sumienność w pełnieniu obowiązków, gruntowność wykształcenia, są rzeczy na które mniej daleko się zwraca uwagi. Wszak wiadomą jest rzeczą, że człowiek umiejący się dobrze znaleźć w salonie, ładnie tańczący jeżeli młody, mający wiele do opowiadania, jeżeli starszy, w jednym i drugim razie dobrze cudzoziemskiemi językami władający, uchodzi za bardzo wykształconego człowieka. Jeżeli nie ma rażących nałogów, jeżeli w postępowaniu jego nie można dojrzeć żadnej nieprzyzwoitości, już zacny człowiek, człowiek któremu śmiało przyszły los dzieci powierzyć można.

Uznanie znów pedagoga za niezdatnego rzadko kiedy bywa spowodowane gruntownem zbadaniem jego wartości moralnej i umysłowej, ale najczęściej jest wynikiem jakiegoś nieporozumienia, zganienia przez którego z *znakomitszych* gości, posądzenia o zbytnie męczenie dzieci nauką, lub tym podobne pańskie widzimisię.

Również powierzchowny jest wybór nauk w których rodzice chcą kształcić swe dzieci. Języki, muzyka, trochę literatury w dojrzalszym wieku są wyłącznemi przedmiotami domowego wykładu.

Języki mianowicie nie są uważane za środek do nabycia umiejętności, lecz za przedmiot który sam jeden stanowi już wykształcenie, jako odróżniający posiadających go od tłumów ojczystą tylko władających mową. Ale i w tych przedmiotach gruntowność zapomnianą jest zupełnie.

Bona—to jest kucharka lub praczka, przejazdem przez polską granicę na zaufaną mistrzynię edukacji przeobrażona, uczy dzieci przez lat kilka cudzoziemskiej mowy. Zwykle dzieci nabierają pewnej wprawy *w konwersacji*, ale nie paryzkim ani brukselskim tylko jakim gaskońskim, bretońskim. lub szwajcarskim odzywają się akcentem. Następny więc guwerner ma zaleconem sobie poprawienie w dzieciach *pronuncjacji*. Nie widzi innych wymagań, poprzestaje więc na konwersacji i na czytaniu z elewem mniej lub więcej zastosowanych do jego pojęcia książek, i na tem ogranicza kierunek młodzieńca do czasu poki ten nie usunie się z pod jego opieki. Epoką tą jest zwykle wyjazd do stolicy dla dalszej edukacji.

Jeżeli fundusze rodziców lub inny wzgląd nie pozwalają prowadzenia w mieście prywatnej edukacji, przez przychodzących *metrów*, to starają się o umieszczenie swych synów w szkołach publicznych. Wtedy najczęściej po raz pierwszy poznają rodzice jak mało chłopiec nauszył się w domu. Pokazuje się bowiem, że dla umieszczenia chłopca w szkołach trzeba go poddać pod egzamin wstępny, a tu malec, oprócz władania obcym językiem i pochwyconych przez konwersacją z guwernerem kilku wiadomości, niczego się nie nauczył. Natenczas przymują nowego guwernera, już nie cudzoziemca, który za umówionem wynagrodzeniem i w umówionym czasie ma przysobić chłopca do klassy odpowiedniej nie rozwinięciu umysłowemu ucznia, ale jego wiekowi lub życzeniu rodziców. Nowy nauczyciel stara się wypełnić zobowiązanie, męczy chłopca uczeniem go w ciągu kilku miesięcy tego na co było lat kilka czasu. Jeżeli chłopiec zdatny i chętny udaje mu się zdać egzamin. Ale niepodobna aby odniósł w klassie należytą korzyść. Takie w skróconym terminie przygotowanie, w połączeniu z tą okolicznością że rodzice zwykle starają się umieścić syna w klasie o ile można najwyższej, sprowadza ten skutek, że chłopiec uczy się wielu rzeczy, które mu są zupełnie obce lub za trudne względnie do jego przygotowania, a napotykając ciągłe trudności, zniechęca się, wreszcie nie mogąc podźwignąć ciężaru, rzuca go, przestaje się uczyć i zostaje do końca miernym uczniem, a często nie kończy szkół.

Brak gruntownych zasad w przygotowawczem kształceniu dzieci, odbija się bardzo wyraźnie wtedy kiedy te do młodzieńczego wieku dochodzą. Mało nauczywszy się w domu, niewiele skorzystawszy w szkołach, kończy zwykle młodzieniec edukacją na wprawianiu się w życie salonów i na czytaniu w swoim i obcych językach utworów lekkiej literatury. A że tam znajduje wszystkie rzeczy traktowane, nachwytuje więc cokolwiek wiadomości bez żadnego ładu, nabiera z romansów trochę górnych i szumnych wyrażeń i zdaje mu się że jest skończonym człowiekiem. Dlatego można spotykać u nas tak wielu zarozumiałych nieuków, którzy do każdej najpoważniejszej w mieszają się rozmowy, wszystko i wszystkich z góry sądzą, a są przekonani że mają do tego prawo, bo nie umieją nawet zastanowić się i zdać sobie sprawy z swojej nicości.

Winę takiego dziwnego wykrzywienia głów nie na karb czego innego jak tylko złej edukacji domowej przypisać należy. Nie można i nie należy żądać zawiele od szkół publicznych. W tych nikt nie odniesie korzyści, jeżeli w domu nie nauczy się, że każda chwila czasu na wykształcenie umysłu przeznaczonego drogą jest, i że od dobrze przyjętej nauki zależy wartość człowieka w społeczeństwie. Są wreszcie rzeczy wielkiej wagi, których pierwszą naukę tylko w domu rodzicielskim odebrać można.

Słyszymy częste utyskiwania starszych na

niemoralność młodzieży, a czyż nie ci sami którzy robią to smutne spostrzeżenie są temu winni? Można mieć to przekonanie że gruntownie wszczepione dobre zasady w dziecku, wpojenie potrzeby pracy i przyzwyczajenie go do niej, dadzą rękojmię, że ono ani w szkołach, ani gdzieindziej, nie ulegnie złym wpływom. Potrzeba tylko aby ogół rodziców przejął się tą myślą że w jego wyłącznie ręku spoczywa uczciwsze wykształcenie młodszego pokolenia. Temu więc zadaniu przedewszystkiem poświęcać się powinni, uważając je nie za narzucony sobie ciężar, któryby jakbądź zepchnąć można, ale za najświętszy obowiązek.

Smutnym jest dla nas objawem że troskliwość o przyszłość dzieci, która bywa niekiedy pobudką do dość gorliwego zajmowania się edukacją, na zbyt materjalnych opiera się podstawach. Rodzice marzą tylko o tem aby ich trudy i koszta opłaciły się przez to, że syn ich zajmie wyższe stanowisko lub zrobi majątek. Mniejszaby zresztą było o te pobudki, gdyby one dobre wydawały owoce; lecz inaczej się zwykle dzieje. Dzieci od pieluch prawie słyszą jak się powinny pokierować, aby ziściły najgorętsze życzenia rodziców, przejmują się ich intencjami i wmawiają w siebie powołanie niekoniecznie odpowiednie swoim zdolnościom i pożytkowi kraju, ale zawsze takie, w którem spodziewać się najprawdopodobniej mogą najlepszych pieniężnych rezultatów. W kierunku tym postępują, a gdy w nim dojdą do młodzieńczego wieku, trudno się wtedy spodziewać w ich sercach poczucia obowiązku poświęcenia się dla ogółu, bo osobista materjalna przyszłość całkowicie niemi owładnęła, żyją dla tego jedynego celu.

Obecnie nie mamy zamiaru zajmować się kwestją w jakich po szczególe kierunkach wypada nam kształcić młodzież, to jest wyrażając się jaśniej jakie specjalne zawody są dla naszego kraju najodpowiedniejsze. W tej chwili chodzi nam głównie o wykazanie błędów popełnianych w wychowaniu. Otóż uważamy za bardzo niewłaściwe tego rodzaju zachęty do nauki, ucz się a będziesz bogaty, ucz się a będziesz wysokim urzędnikiem, albo owo mówienie dziesięcio i dwunastoletnim chłopcom będziesz lekarzem, inżynierem, bankierem, gospodarzem i t. p. Zawczesną jest gorliwość rodziców o wybór fachu dla ich synów, wybór ten im samym, gdy dojdą do dojrzałości pozostawiony być winien, a rodzice mogą wtedy czuwać nad tym jedynie i radami wspierać, aby syn nie złudził się chwilowym jakim popędem i nie obrał drogi nieodpowiedniej swoim zdolnościom lub charakterowi.

Naka jaką uczeń w domu i w szkołach tego stopnia co nasze gimnazja pobiera, powinna być uważaną za przygotowawczą tylko do następnego w wyższych, to jest uniwersyteckich zakładach, kształcenia się, gdzie dopiero specjalny fach obrać wypada. Do tej więc pory cała nauka tylko dążyć powinna do takiego rozwinięcia umysłu, aby ten zyskawszy elementarne pojęcie różnych umiejętności, mógł trafny uczynić wybór. Ale zachęcanie dziecka do poświęcenia się wskazanemu naprzód fachowi sprowadza to następstwo, że już w szkołach zajmując się gorliwiej jednemi przedmiotami, zupełnie zaniedbuje inne, które uważa za niepożyteczne w tym zawodzie do jakiego prowadzą go rodzice. A zdarza się często że owe zaniedbane nauki są właśnie bardziej odpowiednie rodzajowi zdolności chłopca i one jedynie zdołałyby mu należycie rozwinąć umysł, i wprowadzić następnie do zamiłowanej pracy w trafnie obranym kierunku. Nie stosownem jest także zapewnianie chłopca, że zdobyta nauka przyniesie mu pieniężne zasoby lub urząd wysoki. Niestosownem jest najprzód dlatego, że nieprawdziwe, a powtóre dla tego że bezskuteczne.

Rodzice tak mówiąc dziecku, łudzą siebie i jego, lub też wprost popełniają kłamstwo. Wszak wiemy że wielu ludzi bez nauki posiada majątek lub stanowisko pozwalające im żyć zbytkownie, a przeciwnie, niejeden uczony żyje w miernym stanie lub nawet w nędzy. Choćby zresztą chłopak wierzył słowom rodziców, niekoniecznie sprowadzą one żądane skutki. Rzadko u nas się zdarza, aby kilkunastoletnie dziecko było tak zimne i wyrachowane, iżby zapowiedziana karjera pieniężna była dlań dostatecznym bodźcem do pracy, ale w polskich dzieciach bardzo wcześnie nieraz objawiają się uczucia szlachetne i ambicje wcale nienaganne. W nie uderzmy, a i chęć do nauki potrafimy rozbudzić i serce rozwinąć.

Powiedzmy naprzykład chłopcu dobrego serca, na nędzę bliźnich czułemu, że gdy pracować i uczyć się będzie, łatwiej mu będzie radzić o losie współbraci. Chłopcu znów ambitnemu rzeknijmy, że tylko przy usilnej pracy zdoła się wznieść nad poziom i być użytecznym krajowi. Jednemu i drugiemu powiedzmy, że zamiłowanie pracy, wiadomości nabyte, i korzystnie spożytkowane, dadzą im szacunek u ludzi, a pewno lepiej to zrozumieją i prędzej uśmiechną się do tej przepowiedni, niż do ukazywanego im w oddali worka złota lub znakomitego stanowiska, którego blask nie tak silny dla młodocianego wzroku, aby go przejrzał przez stosy gramatyk i seksternów.

A zanim zapukamy do głowy dziecka, aby w nią kłaść dla umysłu posiłek, wprzód zawsze o sercu pamiętajmy. Nie sądźmy że tylko umysł tak elastyczny, że go rozszerzać lub ścieśniać można. I serce z dosyć giętkiego jest materjału. Tam przedewszystkiem trzeba poszukać złych nasion aby je co najprędzej wyplenić i szukać ich ciągle póki nie nabędziemy pewności, że nie dla nich tam miejsce. A gdy od początku znajdziemy je czystem, to starajmy się tak rolę umocnić, aby żaden wiatr obcego nie zaplenił tam chwastu.

Zwróćmy na to uwagę, że jeżeli kształcenie umysłu może być do pewnego stopnia pozostawione nauczycielom, to kształcenie serca, które od kolebki dziecięcia zaczynać się powinno, główną jest sferą rodziców,—i że za nie oni przedewszystkiem, a po nich dopiero ich zastępcy, to jest nauczyciele, odpowiedzialni są przed Bogiem i krajem.

Wiadomości literackie.

Dzieła wydane kosztem autorów,

Biblioteka dla młodzieży, zbiór zarysów nauk i umiejętności, do pomocy w wychowaniu domowem, z dołączeniem kilku tomów podróży i powieści, opóźniona w roku przeszłym z powodu że jej wydawca zajęty był redakcją jednego z naszych pism codziennych, którego utrzymaniu i podniesieniu czas swój poświęcił, teraz śpieszniej będzie wychodzić. Dotąd wydrukowano trzy tomy tego zbioru.

Pierwszy obejmuje **Dawne zwyczaje i obyczaje Szlachty i ludu Polskiego**, skrócone głównie z zapisków Kitowicza, a w części z wyczerpanych oddawna badań Gołębiowskiego. Wydawca poprzedził je wstępem, obejmującym ogólne uwagi nad charakterem naszego narodu. Wydawca mniema, że zbiór skrócony tego co w tych dwóch autorach najbardziej zajmuje pod względem obyczajów, zwyczajów i t. d. użytecznym będzie, a zwłaszcza że ten zarys w Bibliotece dla młodzieży kosztuje kop. 75 dla prenumeratorów, a dla osób pojedynczo kupujących rs. 1 kop. 20.

Drugim tomem Biblioteki jest: **Duch wiary Chrześcijańskiej**, rzecz przełożona z francuzkiego, księdza Pinard. Jest to treściwy obraz wpływu naszej świętej religii na filozofią, wymowę, poezją i sztuki piękne, wykazujący ile umysł ludzki wzniósł się i rozwinął, przy świetle prawdziwej wiary. Kosztuje dla prenumeratorów Biblioteki kop. 60, a dla osób pojedynczo kupujących kop. 75.

Trzecim tomem tego zbioru jest: **Sprawa Graniczna,**

powieść z tegoczesnych wypadków ułożona. Autor założył w niej wystawić w żywym obrazie, jak szkodliwy wpływ wywierają na szczęście i mienie obywateli ziemskich spory graniczne, niegdyś tak zakorzenione, a dotąd jeszcze w wielu miejscach trwające. Wprowadzając różne sceny z życia ziemskiego do powieści swojej, starał się uniknąć wszelkich obrazów, któreby dla młodzieży, a zwłaszcza płci żenskiej były niestosowne, i wolał dobrą nie zaś złą stronę człowieka malować. Tom ten kosztuje dla prenumeratorów Biblioteki kop. 75, pojedyńczo sprzedaje się za kop. 90.

Czwarty tom Biblioteki już jest pod prassą i mieścić będzie: **Dobrodziejstwa Wiary Chrześcijańskiej**, drugie dzieło księdza Pinard przełożone z francuzkiego.

Tom piąty i następne, aż do dziesiątego, obejmą: **Historją Powszechną**, opowiedzianą podług dzieła Cezara Cantu, najznakomitszego historyka w naszym czasie. Wydanie zupełnego przekładu tej historji, było wielką zasługą dla piśmiennictwa naszego i ta należy się księgarni p Orgelbrandta; lecz nie mamy dotąd w języku naszym dzieła, któreby połączało pogląd wyższy na ludzkość z łatwem i zajmującem opowiadaniem, a taniość z objęciem całości wypadków dziejowych. Taki obraz historji powszechnej, zamyśla uskutecznić wydawca Biblioteki dla Młodzieży, trzymając się wiernie Cezara Cantu, którego dzieło z wielkich jedenastu tomów składające się, kosztuje rs. 30, a więc tylko dla zamożniejszych osób jest przystępne. Sześć tomów Historji Powszechnej objętych w Bibliotece dla młodzieży, kosztować będą dla prenumeratorów rs. 4 kop. 50. Wydawca spodziewa się, że pracę swoją w ciągu roku jednego uskuteczni. Pojedynczo nabywane tomy, kosztować będą po rs. 1 k. 20, czyli za tomów sześć rs. 7 k. 20. Jest więc oczywista korzyść materjalna, w zapisywaniu się na cały zbiór Biblioteki dla Młodzieży, która, jak to wyraża prospekt ogłoszony w r. 1858, obejmować będzie, oprócz już wydanych i rozpoczętych dzieł, Literaturę zagraniczną i krajową, Historją Polską, Jeografją, Chemją, Fizykę, Astronomią, podróże i powieści. Prenumeratorowie którzy zapisali się na ten zbiór, bez składania z góry opłaty, bo wydawca żądał tylko prostych zapisów, mogą złożyć pieniądze po cenie prenumeracyjnej na wydane tomy, w księgarni Gebetnera i spółki w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, oraz w innych księgarniach. Nowo zapisujący się, złożyć raczą po rublu na dalsze tomy Biblioteki dla Młodzieży, która to kwota, przy odbieraniu ostatnich tomów pierwszej serji, z piętnastu tomów składającej się, potrąconą zostanie, O wczesny zapis uprasza wydawca głównie z tego powodu, że nie będąc księgarzem, i nie posiadając rozległych stosunków, ogranicza liczbę drukowanych egzemplarzy, do niezbędnie potrzebnej, na pokrycie kosztów druku i pomierne wynagrodzenie za rękopism.

F. S. Dmochowski.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 10 lipca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	94 3/8	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	103 3/4	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84 5/8	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	88 1/2	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	89	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	88 1/2	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97 5/8	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617 1/11	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78 11/12	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149 7/8	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77 1/2	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 25	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	191 80	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 85	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	68 6	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 48 7/8 tal., na jesienną dostawę 48 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z d. 11 lipca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie. .		—	—	5	53
Dukaty Hollenr. nowe ważne .		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		93	13	92	88
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	95 1/2	14	93
Wexle					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	101	40	101	10
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	153	30	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	70	6	69
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	—	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	25	—	—
„ . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	80	62 1/2	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	79	5	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. 12 2/9
od Listów Zastawnych kop. 3 1/6

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 29 czerwca (11 lipca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*